

# Adam Łuźniak

---

## Niedziela Poświęcenia Własnego Kościoła, Zdążyć do domu Pana

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/1, 254-255

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

właścicielami i zarządcami zakładów a pracującymi w nich ludźmi powinna stać się powodem do refleksji i odpowiedzi na pytanie: „Czy wypracowane dobra są rzeczywiście rozdzielane sprawiedliwie?”

Oddawanie cesarowi tego, co do niego należy, zaczyna się od uczciwości w życiu sąsiedzkim. Człowiek, który służy Bogu przez modlitwę, częste przyjmowanie Komunii świętej, bez wątplenia odczuwa w sercu potrzebę właściwej postawy wobec drugiego człowieka. Umiejętność budowania odpowiednich relacji międzyludzkich jest sprawdzianem prawdziwej pobożności i jednocześnie jednym ze sposobów „oddawania cesarowi jego należnej części”.

Sprawiedliwość na co dzień zależy też trochę od każdego z nas, niech zatem dzisiejsza Ewangelia rozbudzi w każdym z nas pragnienie budowania własnego życia opierając się na sprawiedliwości i równowadze pomiędzy wysiłkiem wkładanym w cześć oddawaną Panu Bogu a trudem ponoszonym w celu codziennego realizowania sprawiedliwości.

*ks. Adam Łuźniak*

## NIEDZIELA POŚWIĘCENIA WŁASNEGO KOŚCIOŁA – 27 X 2002

### Zdążyć do domu Pana

Na tym świecie jesteśmy pielgrzymami z daleka od Pana. Nasza wędrówka rozpoczęła się w momencie chrztu, a zakończy się wtedy, gdy ujrzymy Go twarzą w twarz takim, jakim jest. Dopóki się to jednak nie stanie, trwa nasza wędrówka, w której wszystko jest doczesne i przejściowe. Czy wobec tego jest zasadne budowanie świątyń tak solidnych, jakby ludzkie życie na tym świecie miało trwać wiecznie?

Pielgrzymowaniem jest życie człowieka, to prawda, ale i w pielgrzymce człowiek przystaje niekiedy, by się posilić, zrobić rozrachunek z przebytej drogi i przyjrzeć się, czy ścieżka prowadzi we właściwą stronę. Chrześcijanie takie momenty refleksji i posiłku przeżywają w niedzielę, nie bez powodu zwanej Dniem Pańskim. Spotkanie pod jednym dachem, wokół stołu Pańskiego, pozwala nabrać duchowych sił, umocnić się w wierze, rozważyć wobec Jezusa, jak przebiegła dotychczasowa droga, i nabrać entuzjazmu do dalszego wędrowania. Piękno tego miejsca, w którym chrześcijanie przeżywają spotkanie ze wspólnotą i z Jezusem Chrystusem, jest wyrazem ich wiary i miłości do Zbawiciela, nie przez przypadek zatem świątynia cieszy się stałą troską ludzi wierzących.

Szacunek, jakim otaczamy nasz dom, niekiedy nostalgia, jaka towarzyszy dalekim podróżom, gdy zmuszeni jesteśmy długo przebywać poza domem rodzinnym, wypływają z tego, że z domem rodzinnym zwykle związane są pierwsze chwile naszego życia, narodziny, najbardziej bez troski chwile dzieciństwa, bliskość osób bezwarunkowo nas kochających. Świątynia parafialna jest miejscem, w którym rozpoczęło się w nas życie Boże. Tu otrzymaliśmy chrzest i zaczęliśmy wzrastać jako dzieci Boże, tu zwykle również po raz pierwszy przyjęliśmy Jezusa do serca w Komunii Świętej, do tego więc miejsca biegną nasze myśli, gdy myślimy o naszym życiu duchowym.

Kościół materialny – zbudowany z cegieł i kamieni – ma swój sens tylko wtedy, gdy służy wierzącym. Świątynia, w której nikt się nie spotyka, gdzie nie odprawia się Mszy

świętej, jest świątynią martwą, ponieważ życiem tej budowli są ludzie, którzy w niej się spotykają i wielbią Boga.

Potrzeba jednak, aby tajemnica kościoła – budynku, kryjącego w swym wnętrzu Ciało Chrystusa, symbolizującego Kościół pielgrzymujący do Domu Ojca, stała się również tajemnicą ludzkiego serca. Potrzeba, aby chrześcijanie starali się o to, by ich serca stawały się świątyniami, w których mieszka i jest wielbiony Bóg.

Spotkanie niedzielne w świątyni ma sens tylko wtedy, gdy prowadzi ono do przemiany chrześcijańskiego serca. Niedzielną Eucharystia, przez którą Chrystus przychodzi do swoich, sprawia, że każdy, kto przyjął Go do swego serca, staje się świątynią Jego obecności w świecie. Wchodząc w środowisko swego życia, pracy, rozrywki, chrześcijanin wnosi weń Chrystusa i sprawia, że w ten sposób zwykła codzienność zostaje uświęcona obecnością Zbawiciela. Ta obecność sprawia również, że wierzący mają wewnętrzną moc do przemiany świata i do czynienia go bardziej ludzkim i chrześcijańskim.

Dzień dzisiejszy – wspomnienie poświęcenia tego kościoła i przeznaczenia go na użytek wiernych – niech będzie dla nas wezwaniem do odświeżenia w sobie i przeżycia na nowo radości z tego, że należymy do tej konkretnej wspólnoty parafialnej, i że mieszka pośród nas Chrystus.

Niech każdorazowe spojrzenie na nasz kościół parafialny, na jego mury i wieżę, doda nam sił i pobudza nasze przekonanie, że pośród nas kroczy nasz Pan. On jest obecny w świątyni, towarzyszy nam, gdziekolwiek znajdujemy się, wypełniając nasze zadania życiowe. On mieszka w naszych sercach jak w świątyni, dodaje nam sił i nigdy nas nie opuści.

*ks. Adam Łuźniak*

## WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH – 1 XI 2002

### „Jest tylko jeden smutek świata, że nie jesteśmy świętymi”

1. Uroczystość dnia dzisiejszego każe nam pochylić się nad tajemnicą świętości i sposobem do jej dochodzenia. Nie można się tu sugerować jedynie praktyką Kościoła, który przeprowadza procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne poszczególnych świętych i w rezultacie ogłasza ich takimi. Oparcie się tylko na tej praktyce, stwarzałoby niebezpieczeństwo zredukowania daru świętości tylko do nielicznych osób, i to tych zauważonych przez Kościół. I tak do dziś, chociaż już na szczęście coraz rzadziej, panuje przekonanie, że święty to ktoś nadzwyczajny, który zawdzięcza dar świętości specjalnej ingerencji Boga. Ze świętością kojarzymy wtedy nadzwyczajne cuda i dobroczynne znaki, które towarzyszyły życiu i działalności świętego. Całe szczęście, troska Ojca Świętego, by rozpowszechnić całkiem zwyczajne przykłady świętości, i to ludzi, którzy żyli jeszcze całkiem niedawno, których, być może, wielu z nas pamięta, powoli obala taki mit świętości.

2. Oto nagle zauważamy, że skoro ludzie, których być może, znaliśmy zostali świętymi, wyciągamy słuszny wniosek, że właściwie każdy z nas może być świętym. I właśnie o to chodzi. Do świętości potrzebna jest, oprócz łaski Pan Boga, także współpraca (dobra wola z reperkusją dobrego życia) danego człowieka. On musi pragnąć Pana Boga, i aby